Nr. 95. **Sroda 13 (25) Listopada 1891 r.** **Rok VIII.**

Prenumerata w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Redak. przyjmują w Warszawie: Ajentura Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 18, oraz uproszona przez Redakcję księgarnia W. Guranowskiego, Senatorska № 32.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10 — 1 i po południu od 3 — 5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej, składy papieru, galanter. i handle pp.: Rakowskiego, Pajączkowskiego, Potockiego, Szorszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i sklep Oszczędności. W Opatowie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, № 28, Guranowskiego, Senatorska, № 32, M. Wołowskiego, Niecała, № 12.

Dziś d. 25 Listopada: Katarzyny Panny M. | *Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.* | Wschód słońca o g. 7 m. 39. Zachód o g. 3 m. 55.

Ze wsi.

W jednym z numerów „Gazety Radomskiej", korespondent z pod Jedlińska oskarża obywateli ziemskich, że skutkiem tegorocznej drożyzny, jak twierdzi, powzięli oni zamiar zmniejszać od Nowego Roku służbę dworską, zostawiając bez chleba rodziny parobków szukających pracy.

Jako rolnik, mieszkający w tej okolicy, znam doskonale stosunki wiejskie i co prawda do tej chwili nie słyszałem o żadnym panu, któryby myślał, dla chciwości jedynie, od Nowego Roku trzymać mniej służby i na tem zmniejszeniu chciał robić korzystny dla siebie interes.

Być może, że w okolicy korespondenta znalazły się podobne jednostki, pragnące wyzyskać ten czarny nawet kęs chleba dla siebie. Ale pojedyncze fakty nie upoważniają korespondenta do oddawania pod sąd opinji publicznej ogółu rolników tej okolicy, których bądźcobądź oskarżył o złą wolę i głupią zarazem chciwość.

Rachunek i rozumny zarząd, p. korespondencie, cechują dobrego gospodarza, a dobry gospodarz dla tak marnego i niepewnego zysku, jakiby znalazł w zmniejszeniu paru, lub choćby kilku służących przez zimę, nie będzie robił uszczerbku w robotach, które w porze zimowej wypełnić musi. Zysk taki przyniósłby mu raczej straty w przyszłości. Pomijając więc nawet względy ludzkie, zmniejszenie służby, nie leży w interesie rolnika, jak znowu nadmiar jej nie wytrzymuje rachunku i przyczynia straty. Brudna taka chciwość, reprezentowana przez jednostki, zaobserwowane przez korespondenta, a wyzyskująca nędzę ludzką, o jaką tenże niebacznie pomawia ogół tutejszych rolników, dowodziłaby raczej moralnej zgnilizny i idjotyzmu, a nie rozwagi i dobrze zrozumianego własnego interesu. Oskarżenie korespondenta dowodziłoby zatem, że okolica tutejsza jest siedliskiem samych idjotów i moralnie zaniedbanych ludzi. Przeciw takiemu twierdzeniu stanowczo oponować można, ponieważ ostatniej kategorji jednostki do wyjątków należą i pogardzane są przez większość rolników.

Dwory, pozbawione skutkiem tegorocznego nieurodzaju dostatecznej ilości ziarna do etatowego wyżywienia służby, może i będą zmuszone zmniejszyć służbę swoją. Podobnej przezorności, nieuczciwością także nazwać-bym nieśmiał. Pytam się bowiem, czy sumienny i rachujący się człowiek może zapewnić utrzymanie rodzinom, których wyżywić nie będzie wstanie? Sądzę, że nie! Lepiej więc, że nie zrobi biednemu człowiekowi zawodu i sam nie narazi się na nieobliczone przykrości. Gospodarstwo wyczerpane nieurodzajem, ucierpi na braku pracy jednego, lub więcej stałych robotników, to pewna, ale przynajmniej uwolni kierownika od odpowiedzialności moralnej, jaką dobrowolnie na siebie-by przyjął. Ofiarność jest rzeczą piękną, w granicach możebnych, po przekroczeniu których, jest tylko daremnem szarpaniem się jednostki, nieprzynoszącem korzyści nikomu.

Meljoracje, o których pisze korespondent i doradza, aby były wprowadzone i uskuteczniane przez nadchodzącą zimę w gospodarstwach wiejskich, doprawdy zakrawają na ironję.

Korzyści, wypływające z doradzanych ulepszeń, tak dla samego gospodarza, jak i dla ludu roboczego, są bezprzeczne i nie wymagają omówienia. Ale do ich osiągnięcia potrzeba pieniędzy. Tymczasem, przy dzisiejszych warunkach przeciętny szlachcic w tej okolicy głowę sobie łamie z jakiego źródła zaczerpnąć, by zapłacić ratę Towarzystwa i bieżące podatki, pocóż mu mówić o meljoracjach i zaprzątać mu nadaremnie i tak już zakłopotany umysł?

Korespondent zapomniał, że rolnictwo nasze pozbawione zupełnie kredytu i często się zdarza, że rolnik za kilkaset rubli traci siedzibę nieraz ojców swoich, a z nią i grunt pod nogami. Więc choćby chciał być filantropem i rozumiał pożytek ulepszeń, nie może tego uczynić, bo najlepsze chęci rozbić się muszą o prostą niemożność.

Na podobne więc romanse szkoda papieru i pióra. Na wyżywienie ludzi środkowych gubernij w Cesarstwie, a dotkniętych tegorocznym nieurodzajem, skarb państwa pożyczył ziemstwom 70 miljonów rubli już do tej pory. Ziemstwa zrozumiały, że pomoc obywateli wiejskich byłaby nie nieznaczącą i niemożebną. Dlatego odniosły się do skarbu państwa, a korespondent do „Gazety Radomskiej" żąda, aby wyczerpana większa własność nasza zaradziła złemu, kiedy ona sama zachwiała się w posadach. Wreszcie nieurodzaj u nas nie jest znowu tak wielki, aby nasuwał poważne obawy głodu, który przy dzisiejszem urządzeniu społecznem jest już niemożebny. Lud roboczy z większym trudem i kłopotem wyżywić się będzie musiał.

Korespondentowi szło widocznie tylko o to w całej jego deklamacji, może i bez złej woli wypowiedzianej, aby się zareklamować swojemi filantropijnemi pojęciami. Nie rozważył więc faktów, nie policzył się z rzeczywistością, przez co naraził ogół tutejszych rolników za podłą chciwość mało znacznych jednostek na niepotrzebne komentarze i popadł z drugiej strony w czułości, które w tak realnej sprawie nie mają żadnego znaczenia.

Fr. K.

Stypendja.

(Ciąg dalszy.)

Kancelarja okręgu naukowego warszawskiego podaje do wiadomości powszechnej, iż na rok szkolny 1891/2 wakują następujące stypendja z zapisów prywatnych:

Stanisława *Rychłowskiego*, stypendjum w ilości rs. 300, dla uczniów średnich i wyższych zakładów naukowych: 1) potomków linji zstępnej i bocznych ojca zapisodawcy, przyczem pierwszeństwo mają noszący nazwisko Rychłowskich, i 2) potomków linji zstępnej i bocznych matki zapisodawcy.— Józefaty *Tokarskiej*, stypendjum w ilości rs. 750, dla uczennic zakładów naukowych okr. nauk. warsz., krewnych zapisodawczyni, w następującym porządku: 1) zstępnej i bocznych linji ojca testatorki, Grzegorza Wyrzykowskiego, 2) zstępnej i bocznych linij matki testatorki, Agnieszki Wyrzykowskiej z domu Modzelewskiej i 3) zstępnych linij dwóch sióstr męża testatorki, Franciszki, żony Egidjusza Bożuchowskiego i Barbary, żony Franciszka Zdziarskiego, z domu Tokarskich.— Wojciecha *Morkowskiego*, stypendjum w ilości rs. 106, dla odznaczającego się dobrem sprawowaniem ucznia pierwszych 4-ch klas gimnazjum w Kaliszu, z rodu Morkowskich, lub też z rodu żony zapisodawcy Skotnickich. — Walentego *Turobojskiego*, stypendjum w ilości rs. 180, dla ucznia z rodu Turobojskich, herbu Bończa, na przedstawienie opiekuna zapisu, pana Władysława Turobojskiego, zamieszkałego we wsi Koluszki, powiatu brzezińskiego, gubernji piotrkowskiej. —Jana *Ordęgi*, stypendjum w ilości rs. 100, dla wzorowych uczniów wyższych zakładów naukowych, najbliższych krewnych testatora, Ordęgów, następnie dla krewnych innego nazwiska, nakoniec w braku krewnych, dla urodzonych w okręgu Żelechowskim, powiatu garwolińskiego, stanu niezamożnego, — na przedstawienie opiekuna zapisu p. Władysława Ordęgi, zamieszkałego we wsi Szczypiorno, powiatu kaliskiego, stacja Kalisz.— Michała *Biruntowicza*, stypendjum w ilości rs. 180, dla uczniów i uczennic niezamożnych, krewnych zapisodawcy i następujących rodzin: Jana i Julji z domu Rund, małżonków Marczewskich; Antoniego i Józefy z domu Zbysław, małżonków Krzykowskich i Rudolfa i Barbary małżonków Eder. — Jakóba

KTO WINIEN?..

— Nie Michasiu, ja Wandy, choć ją znam od dziecka, zupełnie nie bronię, główkę ma zanadto egzaltowaną, masę dobrych postanowień, ale zniechęca się łatwo, mało w niej wyrozumienia dla ułomności ludzkich, a wiecznie przytem pogoń za ideałami. Ale znów z drugiej strony, jeżeli się czuje nieszczęśliwą, trzeba wejść w pobudki, jakie nią powodują, a nie tak arbitralnie zawyrokować: „powinna być zadowolona i koniec na tem."

— Bo doprawdy, ja was kobiet zupełnie nie rozumiem! Czy może być nieszczęśliwą kobieta, mająca męża z łagodnym charakterem, nie utracjusza, nie hulakę, człowieka, co tylko o niej myśli i zaspakaja wszystkie jej potrzeby? Czy to logiczne, no powiedz sama?

— To też w tem całe nieszczęście, że wy, nas kobiet, zupełnie nie rozumiecie. Każdy z was przyznaje to chętnie i otwarcie, ale żaden nie zada sobie tego trudu, aby ją zbadać i dowiedzieć się, czego chce, albo, dla czego chce! Wszyscy jednozgodnie powiedzieliście sobie, że kobieta jest stworzeniem kapryśnem, nigdy zatem słuszności mieć nie może. Zdanie to jeden drugiemu powtarza, a trzeci na dobrą wiarę poprzedników dałby się za nie porąbać, nie zrobiwszy jednego kroku dla przekonania się, jak mało jest prawdy w tych słowach.

— Najlepiej rzuć odrazu kamieniem na cały ród męzki, tylko co będzie potem?

— Nie żartuj Michasiu, gdy ja do ciebie mówię zupełnie poważnie. Otóż tu cała z waszej strony wina, że nigdy na serjo nie bierzecie tego co mówimy, a jednak czasem takie słowo, pomimo uśmiechu na ustach, jękiem z pod serca się wyrywa.

— A tom się wplątał w kabałę! Już lepiej odrazu powiedz, jaką masz do mnie urazę, może się jeszcze zdołam poprawić.

— Urazę do ciebie Michasiu? nie, szczerą prawdę ci mówię, że nie mam żadnej.

— Więc do kogo?

— Do kogo? Mój Boże drogi, czy który z was miałby cierpliwość wysłuchać, zrozumieć i odczuć te wszystkie bóle serdeczne, jakie nieraz targają sercem młodej kobiety, te wszystkie zawody i rozczarowania, przez które przechodzi tę próżnię, jaka ją nieraz otacza, choć na pozór nic jej nie brakuje.

— Mów dalej Alino, być może, że w dalszym ciągu zrozumiem cię, bo dotąd nic nie wiem, gdzie powód do tych bólów serdecznych, zawodów i rozczarowań, o których mówisz?

— Gdzie powód? No, przedewszystkiem musimy go szukać w nas samych! W naszym delikatnym i nerwowym ustroju, w naszej żywej i egzaltowanej wyobraźni, która nam w szesnastym roku życia stwarza świat ideałów, świat zaludniony bohaterami z tysiąca i jednej nocy, taki niepodobny do rzeczywistego, a taki piękny! A w tym zaczarowanym świecie młodej dziewczyny najgłówniejszą rolę gra „on". Ten on jeszcze z początku nie ma imienia, ni ducha, ni ciała; przedstawia się jej niewyraźnie, jakby przesłonięty obłokiem, z poza którego zarysowują się idealne rysy wymarzonego. Dopiero potem, w miarę czytanych powieści, zasłyszanych opowiadań przyjaciółek, ów „on" zaczyna przybierać coraz wyraźniejsze kształty. W jakiś czas wie ona już dokładnie, jaki ma wzrost, oczy i kolor włosów, następnie zaczyna przybierać jego duszę i serce w idealne sukienki swojej własnej wyobraźni, nie żałując barw tęczowych i nie troszcząc się o to, że na świecie takiego niema, że na świecie ludzie są tylko! Ot, i już dzieło skończone, teraz ono jasno zdaje sobie sprawę, kto jest ten „on", pozna go odrazu, gdziekolwiekby go nie spotkała, a sposobności do swych poszukiwań ma wiele...

Wszakże jest panną na wydaniu, bywa na wieczorach i koncertach, spotyka młodych ludzi i pilnie uważa, czy między nimi nie znajdzie wymarzonego ideału. Po jakimś czasie wykrzykuje: eureka! Wszakże ten piękny zarost zupełnie odpowiada temu, jaki postawiła za warunek dla swego bożyszcza, to samo jasne spojrzenie, piękna figura, ładne znalezienie się w salonie, a przedewszystkiem ten szept cichy i serdeczny, który kaskadą miękkich tonów wprost do jej serca popłynął.

(Dok. nast.)

Flatau, stypendjum w ilości rs. 100, dla niezamożnych uczniów średnich i wyższych zakładów naukowych, odznaczających się sprawowaniem i postępami w naukach, bez różnicy wyznania, urodzonych w Królestwie Polskiem, krewnych Flatau'a i żony jego—Rozalji, z domu Bernstein. — Józefa *Kamińskiego*, b. sędziego apelacyjnego, stypendjum w ilości rs. 150, dla krewnych zapisodawcy z linji męzkiej, przyczem bliżsi krewni mają pierwszeństwo przed dalszymi. — Józefy *Sierakowskiej*, stypendjum w ilości rs. 150, dla uczniów urodzonych w Królestwie Polskiem, wyznania rzymsko-katolickiego, niezamożnych, odznaczających się sprawowaniem i pilnością w naukach, kształcących się w średnich i wyższych zakładach naukowych, okręgu naukowego warszawskiego, na przedstawienie pana Marjana Rutkowskiego, właściciela majątku Kamienna, w powiecie włocławskim (stac. Ostrowy.) — Jakóba-Krzysztofa *Roguskiego*, stypendjum w ilości rs. 250, dla Roguskich z przydomkiem Samelów, płci mężkiej potomków, brata zapisodawcy Leonarda, następnie dla potomków linji mężkiej stryjów zapisodawcy Mateusza i Ignacego; w braku tych dla Roguskich z przydomkiem Pezinów, potomków familji matki zapisodawcy, Agaty z domu Roguskiej — Pezin; następnie dla Roguskich z okolic Rombierza i Roguszyna, w b. powiecie stanisławowskim, gub. warszawskiej; nakonice dla potomków płci męzkiej sióstr zapisodawcy, Franciszki, żony Ignacego Zalewskiego, córki Grzegorza i jego żony Agaty z domu Roguskiej — Pezin, następnie Katarzyny, żony Wojciecha Górskiego, córki Grzegorza Roguskiego i jego żony Marjanny z domu Rozwadowskiej. — Ksawerego *Rogowskiego*, stypendjum w ilości rs. 180, dla ucznia niezamożnego i dobrej konduity, wyznania rzymsko-katolickiego, Rogowskiego, z pierwszeństwem dla Rogowskiego, uczęszczającego do gimnazjum w Kaliszu. Józefa *Zakrzewskiego*, stypendjów dwa po rs. 62 kop. 50, dla ucznia zakładów naukowych średnich, Zakrzewskiego, herbu „Wysogota". — Ignacego *Trzcińskiego*, stypendjów dwa po rs. 128, dla biednych uczniów gimnazjum w Płocku, z familji Trzcińskich.— Piotra i Alojzego *Choroszyńskich*, stypendjum w ilości rs. 75, dla ucznia gimnazjum męzkiego w Radomiu, z rodziny ojca ofiarodawców, Kazimierza Choroszyńskiego; następnie dla noszących nazwisko Choroszyńskich i nakoniec dla urodzonych w osadzie Iłża, gub. radomskiej, wyznania rzymsko-katolickiego, pochodzenia polskiego, odznaczających się postępami w naukach.— Anieli *Orkisz*, stypendjum w ilości rs. 47, dla niezamożnego ucznia, odznaczającego się pilnością i sprawowaniem, wyznania katolickiego, urodzonego w m. Rawie, albo w okolicach tegoż, przyczem pierwszeństwo ma syn p. Aleksandry Procner, z domu Duchanowskiej. — Franciszka *Jabłońskiego*, stypendjów dwa po rs. 180, dla uczniów średnich i wyższych zakładów naukowych z rodziny zapisodawcy, z wyboru zięciów tegoż pp.: Mazurkiewicza, Trzcińskiego, Łuszczewskiego, Manugiewicza i Czermińskiego. — Polikarpa *Wierzbickiego*, stypendjum w ilości rs. 134, dla studenta uniwersytetu warszawskiego, Wierzbickiego, herbu „Jastrzębiec"— Karoliny *Brandysz*, stypendjum w ilości rs. 150, dla ucznia zakładów naukowych w Warszawie, urodzonego w Warszawie, moralnego i pilnego, z rodziny Badowskich. — Jana *Buczyńskiego*, stypendjum w ilości rs. 274, dla uczniów średnich zakładów naukowych w Piotrkowie najbliższych krewnych zapisodawcy. — Mikołaja *Neuhauza*, stypendjum w ilości rs. 30, dla ucznia średnich zakładów naukowych, w gub. kieleckiej, syna niezamożnego włościanina ze wsi Kazimierza wielka, pow. pinczowskiego, z wyboru i na przedstawienie p. Stanisława Postawki, zamieszkałego we wsi Donosy, pow. pinczowskiego. — Romana *Jabłonowskiego*, stypendjów dwa po rs. 212, dla uczniów płci męzkiej, pochodzących z rodziny zapisodawcy. Stypendjum jest przeznaczone i dla średnich zakładów naukowych i dla uniwersytetu. — Joanny *Neubaur*, stypendjum w ilości rs. 100, dla ucznia gimnazjum, albo innego odpowiedniego zakładu naukowego, niezamożnego, dobrego sprawowania, odznaczającego się w naukach, z rodziny zapisodawczyni; w braku takiego — z rodziny jej męża i nakonice dla ucznia, wyznania chrześcjańskiego, z wyboru prezesa warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. — Erazma *Załuskowskiego*, stypendjum w ilości rs. 150, dla uczniów urodzonych z Załuskowskich, albo pochodzących z rodziny Załuskowskich, polaków, wyznania rzymsko-katolickiego, będących w zakładach naukowych albo też w fabrykach.— Księdza Józefa *Lipińskiego*, stypendjum w ilości rs. 54, dla uczniów gimnazjów albo progimnazjów: 1) krewnych zapisodawcy Lipińskich, 2) dzieci Antoniego Bielawskiego, 3) dzieci Brodackich, 4) dzieci Antoniego Rzeszotarskiego, 5) dzieci Edwarda Czarkowskiego, 6) dzieci Jana Roguskiego, 7) dzieci Damazego Wachulskiego, — z wyboru bractwa literackiego przy kościele Metropolitalnym św. Jana w Warszawie.

(*Dok. nast.*)

Wiadomości bieżące.

⁂ Ogłoszony został Najwyższy Ukaz, rozciągający moc Ukazów z d. 28-go lipca i z 16-go października r. b., zakazujących wywozu rozmaitych produktów rolnych, na pszenicę i przetwory z niej, od daty ogłoszenia Ukazu. Przez przeciąg trzech dni dozwala się wywóz, jeżeli towar ma służyć do uzupełnienia ładunku statków, rozpoczętego przed ogłoszeniem Ukazu i jeżeli towar przed tym terminem został wysłany kolejami za granicę.

⁂ „Przezorność." Projektowane rozpoczęcie czynności na początku r. p. Towarzystwa ubezpieczeń „Przezorność", jak donosi „Gazeta Losowań" odroczone zostanie z powodu, że zatwierdzenie warunków polisowych przez właściwe władze jeszcze nie nastąpiło.

Z miasta.

Na dochód Czytelni bezpłatnej! W sobotę, d. 28 b. m., w sali resursy miejscowej, kółko amatorów z pośród pracowników warsztatowych daje przedstawienie na dochód *Czytelni bezpłatnej*, na dochód instytucji, której żywotność i potrzebę oceniono nawet po za Radomiem.

Już sam fakt, że grono rzemieślników urządza przedstawienie amatorskie, jest nietylko objawem ze wszech miar sympatycznym, ale dowodem, że w sferach rzemieślniczych budzi się życie i zamiłowanie podniosłych rozrywek. O ile wiemy, Radom jest pierwszem w kraju miastem, w którem rzemieślnicy zorganizowali kółko amatorskie, celem dawania przedstawień na instytucje dobroczynne.

Usiłowania te i dążności poczciwe, podjęte w kierunku podniesienia umysłowego i moralnego ogółu pracowników warsztatowych, zasługują na gorące uznanie.

Nie wątpimy więc ani na chwilę, że przedstawienie sobotnie i jutrzejszą próbę jeneralną poprze serdecznie cały nasz ogół, zwłaszcza, że dochód z przedstawienia zasilić ma szczupłe fundusze instytucji, której zadaniem jest nieść pochodnię światła — w rzesze rzemieślnicze!

W sali resursy miejscowej

w sobotę, d. 28 listopada r. b.

na dochód CZYTELNI BEZPŁATNEJ

kółko Amatorów z grona Pracowników warsztatów kolejowych i Rzemieślników miejscowych będzie miało zaszczyt przedstawić następujące sztuki:

TAKICH WIĘCEJ!

Komedja w 2 aktach, p. Wdowiszewskiego.

TEODOLINDA

Farsa w 1-ym akcie, p. Schweitzera.

CENA MIEJSC: Krzesła 1-go rzędu rs. 1 kop 20, — 2-go, 3-go i 4-go rzędu po rs. 1, — 5-go i 6-go po kop. 80, — 7-go i 8-go po kop. 60, — pozostałe i wszystkie boczne po kop. 50,— Uczniowie na parter kop. 20, Galerja numerowana kop. 40, nienumerowana kop. 20.

PRÓBA GENERALNA odbędzie się we czwartek, dnia 26 listopada, ceny miejsc na próbę o połowę niższe na miejsca numerowane, na nienumerowane zaś — ceny spektaklowe.

Początek tak przedstawienia jak i próby o godzinie 8-ej wieczorem.

Bilety na przedstawienie można nabywać wcześniej w cukierni W-go Woźnickiego, na próbę zaś tylko od Członków Zarządu Czytelni.

Czytelnia bezpłatna w dalszym ciągu otrzymała od redakcji „Głosu" w Warszawie, stale zasilającej swemi wydawnictwami nasz księgozbiór: Ritchie'go „Darwinizm i nauki społeczne" i Glińskiego „Z zakutego grodu".

Wieczorki muzykalne. W piątek nadchodzący, w miejscowej sali resursowej, nie będzie wieczorku kółka muzykalnego. O następującym— publiczność zostanie zawiadomioną.

Zarząd Towarzystwa osad rolnych podaje do wiadomości, że w osadzie Puszcza, w pow. skierniewickim, nadanej Towarzystwu w skutek rozkazu *Najwyższego* z d. 28 grudnia 1890 r., i objętej w posiadanie przez zarząd w d. 27 kwietnia r. b., urządzony został na zasadzie ustawy z d. 11 stycznia 1890 r. przytułek poprawczy dla dziewcząt. Zakład ten w d. 14 listopada przez delegowanych z łona władz Towarzystwa po szczegółowem obejrzeniu go, uznany został za dostatecznie przygotowany do przyjmowania wychowanic.

Z Sali koncertowej. Niedzielny koncert chóru amatorskiego, urządzony w dzień patronki muzyki św. Cecylji, zapełnił prawie po brzegi salę resursową.

Program wypełnił chór amatorski, p. Jaroński, wiolonczelista i p. Al. Lidke, utalentowana i sympatyczna pianistka.

Śpiew chóru, poprawny, czysty i harmonijny, publiczność nagradzała uznaniem, a mazura Lewandowskiego przyjęła burzą oklasków.

Szczerze wyznać należy, że chór rozwija się z każdym dniem — i z każdym dniem korzystniejsze śpiewem swoim sprawia wrażenie.

Jeden zarzut można-by tylko uczynić, a mianowicie ten, że w chórze uczuwać się daje brak długich tenorów.

Piękną grę p. Al. L., pianistki, przyjmowano gorącemi oklaskami.

P. Jaroński, młody i utalentowany wiolonczelista, za odegranie paru trudniejszych nawet utworów, doznał bardzo przychylnego przyjęcia.

Żywy obraz, przedstawiający św. Cecylję w otoczeniu aniołów, podobał się ogólnie, — ale bo też układ obrazu był rzeczywiście poetyczny.

O tańcach. Marjan Bohusz w ostatnim numerze „Głosu" o tańcach pisze co następuje: „U ludów pierwotnych tańce dzieliły się na wojenne, religijne i miłosne. Dzisiejsze cywilizowane narody Europy zostawiły sobie tylko tańce wojenne, do których jednak potrzeba się angażować bardzo długo, zapewne dla tego, iż każdy z uczestników zabawy chce mieć nowy garnitur. Co do nas, tośmy zachowali tylko tańce miłosne. Kiedym niedawno, z powodu zbliżającego się karnawału, rozmawiał z jednym z moich przyjaciół o niedorzeczności hasania po całych nocach i doradzał wstrzymanie się od tego ze względów hygienicznych, młodzieniec rzekł: „Dobrze, ale cóż zrobią te biedne panny? Kilka pokoleń ich nie wyjdzie za mąż!" Istotnie, cóż znaczy hygiena wobec tego, że pewien gatunek panien i kawalerów dla zawarcia związków małżeńskich, musi pierwej koniecznie odurzyć się walcem. Udział tych kandydatek, mających za koronkowym stanikiem hubkę i zapałki do rozpalenia domowego ogniska— tem bardziej godną jest litości, że i w innych światach ideału nie pomyślano o nich."

Przedstawienie magiczne pana Epsteina zgromadziło w sobotę do sali resursowej spory zastęp zwolenników zręczności prestigitatorskiej.

P. Epstein zadowolił niezawodnie wszystkich, bo istotnie produkcje swoje wykonywa nadzwyczaj zręcznie, efektownie i z elegancją.

Jak pisać korespondencje do dzienników? W jednem z pism amerykańskich zamieszczono dziesięć następujących wskazówek dla korespondentów do dzienników. Wskazówki te, trzeba przyznać, nietylko w Ameryce, lecz w całym świecie przydać się mogą pp. przygodnym korespondentom do dzienników, często niepojmującym, dlaczego ich praca nie została umieszczoną. Dlatego, iż najczęściej nie odpowiadają właśnie przytoczonym wskazówkom informacyjnym:

1) Każdą wiadomość piszcie i wysyłajcie natychmiast. 2) Piszcie krótko, przez co oszczędzicie czasu sobie i czytelnikom. 3) Godłem korespondenta powinno być: „Jak najwięcej faktów, jak najmniej deklamacyj i rozmyślań." 4) Wyrażajcie się jasno, piszcie wyraźnie, szczególniej imiona własne i liczby. 5) Nie używajcie do określenia czasu wyrazów dzisiaj, jutro, wczoraj i t. p., lecz wymieniajcie dzień miesiąca. 6) Piszcie krótkiemi zdaniami, używajcie więcej punktów niż przecinków; w ogóle nie opuszczajcie znaków przestankowych. 7) Nie przerabiajcie wyrazów, a szczególniej cyfr; omyliwszy się, wyraz błędny przekreślcie i na nowo piszcie go w dalszym ciągu wiersza w formie poprawnej. 8) Piszcie tylko po jednej stronie arkusza; sto wierszy, napisanych w ten sposób, może być rozdanych 20-tu zecerom i złożonych w kilka minut; napisane ze stron obu musi składać jeden zecer przez dwie godziny, a więc może nie zdążyć na czas, wiadomość będzie odłożona do dnia następnego, przez co nieraz zupełnie traci na wartości i może nie być już podaną. 9) Pod każdym artykułem podpisujcie się całem imieniem i nazwiskiem, oraz wskazujcie dokładny swój adres; dodaje to wiarogodności korespondencji, a w razie żądania szczegóły te będą utrzymane w tajemnicy przez redakcję. 10) Piszcie tylko prawdę i rzeczy dokładnie wam wiadome.

†

Za spokój duszy

ś. p. Antoniego Biernackiego

odprawione będzie w kościele po Bernardyńskim nabożeństwo żałobne w sobotę, dnia 28 listopada, o godzinie 9-tej rano, jako w pierwszą rocznicę śmierci, na które pozostałe dzieci zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Z okolicy.

Z Bidzin otrzymujemy pismo następujące: Obowiązkiem jest moim sprostować wiadomość, podaną w „Gazecie Radomskiej" przez szanownego dziekana, ks. kanonika Wł. Fudalewskiego, jakoby kolator, p. A. J. i czynnie i ofiarnie przykładał się do restauracji kościoła bidzińskiego.

Dopilnowaniem robót, wszelkich dostaw, jak również rachunkowością, zajmował się wyłącznie i gorliwie miejscowy proboszcz, ksiądz Józef Skoczewski; zaś co do ofiar, to — o ile wiem — włościanie tylko takowe składali. Ofiarność zaś moja, o której Szanowny dziekan wspomina, zasadzała się li tylko na forszusowaniu koniecznych funduszów, co czyniłem jedynie z musu i konieczności, nie mając, jak dotąd, wypłaconej „fajerkasy", a jednak dziewięć miesięcy upływa od czasu pogorzeli i gdyby

sie fundusz otrzymany z prywatnego Towarzystwa warszawskiego, gdzie kościół był zasekurowany, (która to należność w dwadzieścia dni po ogniu wypłacona nam została, za co niniejszym serdeczne składamy podziękowanie) — restauracja kościoła byłaby do tej pory niemożebna, dla braku odpowiedniej gotówki. *A. Jasieński.*

Nekrologja.

† ś. p.

Ks. Wacław Michał Wojdacki.

Dnia 19 b. m., rozstał się z tym światem u nas w Kozienicach kapłan, latami młody, lecz czynami odznaczający się ks. Wacław Michał Wojdacki, wikarjusz parafji Stromiec, pow. radomskiego.

Ani pomoc lekarska, ani opieka na łonie Rodziców nie zdołała oprzeć się wyrokom Bożym! Zgasł żołnierz Chrystusowy, jako ofiara bezgranicznego poświęcenia, to też żal parafji Stromiec, z której zgromadziło się mnóstwo ludu, i z parafji tutejszej, dla której położył również zasługi w czasach subdjakonatu i djakonatu, świadczyły o czci dla zmarłego. Światłość wiekuista, którą ukochał, niech mu przyświeca!

PODZIĘKOWANIE.

Zaprawdę czuję się niegodnym i niewiem jakiemi słowy mam podziękować Szanownemu i czcigodnemu Duchowieństwu za bezinteresowne dopełnienie obrzędu religijnego przy zwłokach ś. p. żony mojej, Marji. Cześć wam, cześć Szanowni i Czcigodni Kapłani parafji Połaniec i filji Rytwiany i Strzegom. Wszystkim, którzyście tak licznie się zebrali, by oddać ostatnią posługę tej, która bardzo krótko była pomiędzy wami, odprowadzając zwłoki jej na miejsce wiecznego spoczynku, ślę serdeczne Bóg zapłać! Jakże to rozrzewnia zbolałe serce moje, gdy wspomnę, że zwłoki ś. p. Marji, odnieśli na wieczny spoczynek, przybyli z odległych stron, brat, syn i bratanki.

Nieukojony w żalu po stracie najlepszej żony i matki

Maciej Piecek.

Polityka.

Stosunek pomiędzy Francją a Rosją wciąż jeszcze nie wyjaśniony dokładnie, daje pole dziennikom do rozmaitych domysłów. „Figaro", zastanawiając się nad tym stosunkiem, z powodu przybycia p. Giersa do Paryża, nadmienia, że rosyjski minister spraw zagranicznych nie przywozi z sobą żadnego projektu do traktatu przymierza, ponieważ warunki porozumienia francusko-rosyjskiego ułożone i dostatecznie już zawarowane zostały podczas pobytu admirała Gervais w Petersburgu. Nie zawarto wtedy formalnego traktatu przymierza, ponieważ traktat taki musiałby być opublikowany i przedłożony Izbie poselskiej, ułożono jednakże ugodę na piśmie, według której dyplomacja francuska i rosyjska mają działać w porozumieniu i wzajemnie się popierać, o ile interesa jednej, lub drugiej strony w grę wchodzą. W razie, gdyby jedno z tych państw zostało zaczepione, obowiązują się oba rządy udzielać sobie wzajemną pomoc. „A zatem, kończy „Figaro", chociaż formalny traktat nie istnieje, przymierze francusko-rosyjskie uważane być może za „fait accompli."

Według „Münch. Allg. Ztg.", kanclerz niemiecki, Caprivi, przyjął już zaproszenie na obiad, jaki da w Berlinie ambasador rosyjski Szuwałow na cześć p. Giersa. Ale nietylko w czasie tego obiadu i gawędki po obiedzie, ale i kiedyindziej nadarzy się niejedna sposobność do rozmowy między Caprivim a p. Giersem o wzajemnym stosunku Niemiec i Rosji — i o sytuacji europejskiej w ogóle. Być może, że p. Giers spróbuje nawiązać lepsze stosunki z Niemcami, a to na zasadzie, jakoby, że minister skarbu Wiszniegrodzki uznaje za potrzebę porozumieć się z Niemcami w sprawach ekonomicznych i finansowych. Do tejże sprawy odnosi się druga wiadomość tegoż dziennika, donosząca z Berlina, że ambasador Szuwałow miał dłuższą konferencję z sekretarzem stanu dla spraw handlowych bar. Marszalem.

„Pesti Hirlap" zapowiedziała przesilenie w ministerstwie wspólnem Austrji, mianowicie: hr. Kalnoky ma się czuć dotkniętym komentarzami, jakie wywołało przemówienie cesarza do delegacyj i dla tego ma ustąpić, a zająć miejsce ks. Hohenlohego, dotychczasowego wielkiego ochmistrza dworu, który z powodu słabości usunąć się ma od swych obowiązków. W takim razie dotychczasowy wspólny minister skarbu, Kallay, objąłby tekę ministra spraw zagranicznych z zatrzymaniem administracji prowincyj okupowanych, zaś ministrem wspólnych finansów zostałby... p. Dunajewski, były minister skarbu austrjackiego.

Monachijska „Allgemeine Ztg." zamieszcza w jednym z ostatnich numerów ciekawą korespondencję, otrzymaną z dobrze poinformowanych Kół kościelnych, która wykazuje udział kurji rzymskiej i nuncjusza Galimbertiego w nominacji ks. Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego i w ogóle charakteryzuje stosunek Watykanu do polaków. Oto brzmienie najważniejszego ustępu korespondencji:

„Koła katolickie wszystkich narodowości wyrażają wielkie swe zadowolenie z powodu, iż na stolicę arcybiskupią w Poznaniu powołany został duchowny, narodowości polskiej. Powiedziano, iż na ks. prałata dr. Stablewskiego, zwrócił rządowi pruskiemu uwagę, nuncjusz papiezki w Wiedniu, Galimberti. Wiadomość ta nie jest jednak prawdziwą. Galimberti starał się tylko w sposób jak najdelikatniejszy o to, ażeby rząd przyjął za zasadę, niepomijanie duchownego, narodowości polskiej, skoroby się wśród duchowieństwa polskiego znalazła odpowiednia osobistość. Narodowość nie miała według niego być powodem do wykluczenia. Okazało się, iż metoda doświadczonego tego męża stanu, była jak najszczęśliwszą; doszedł on do tego, co z góry zamierzył.

„Już wobec księcia Bismarka trzymał się nuncjusz zasady, że daleko zbawienniej byłoby dla sprawy, gdyby Prusy starały się polaków uspokoić i pozyskać na drodze ustępstw. Rada ta została wszelako odrzuconą, a nuncjusz doszedł do przekonania, iż osobista niechęć księcia Bismarka do przywódzców polskich jest tak wielką, iż o pojednaniu nigdy nie mogło być mowy. Po ustąpieniu ks. Bismarka zmieniła się sytuacja. Tylko mimochodem dodajemy, że dyspozycje przychylne polakom poparła także gorąco cesarzowa Fryderykowa. Okazało się również, iż minister oświecenia hr. Zedlitz, wyniósł z urzędowania swego w W. Ks. Poznańskiem to przekonanie, że zaleca się wobec polaków przybrać nieco łagodniejszą postawę. Cesarz Wilhelm i jenerał Caprivi nie pozostali również głuchymi na argumenta kurji rzymskiej, ażeby odpowiedniego kandydata polaka nie pomijano dla jego narodowości.

„Zapewne i względy na politykę zagraniczną przyczyniły się do tego, iż rząd pruski skłonił się do ustępstwa. Oto droga, jaką poszła ważna ta sprawa państwowa. Kiedy zgodzono się na zasadę, przemówiły za ks. proboszczem Stablewskim pojednawcze mowy wygłoszone na katolickiem zebraniu ludności polskiej. Znaleziono więc osobę odpowiednią na urząd arcybiskupi."

„Kraj" petersburski pisze: „Polacy w Prusach przyjmując z wdzięcznością ustępstwa, powinni uczciwie pełnić swoje obowiązki poddanych, pracować i bronić się na gruncie legalnym, ale nie powinni wkraczać w mglistą sferę liryki politycznej, zupełnie zbyteczną a często i wręcz szkodliwą. Ślubowanie niemcom, zaprzysięganie im wiary na złą i dobrą godzinę, ma w sobie coś upokarzającego. Jeszcze nie zaschła krew i nie zastygły łzy po krzywdach od niemieckiego narodu doznanych, a już przystają do nas i prawie z nożem na gardle każą odwiecznym wrogom słowiańszczyzny przysięgać jak „braciom ślubnym". W tem podpisywaniu cyrografu na duszę narodu jest coś, co nas głęboko boli i obraża.

„Miejmy nadzieję, że głosy podobne pozostaną bez oddźwięku, że nie pójdziemy całować obcej ręki, nawet jeśli do nas się wyciąga, że ogół nasz nigdy się nie zgodzi na polityczny serwilizm względem rządu pruskiego, na zaprzedawanie swojej swobody i godności za miskę soczewicy, za szereg ulg, które podyktowała żelazna konieczność.

„Zmieniły się czasy. „Krzyż" nie wyciąga już „groźnych ramion ku Litwie", na czatach nie stoi krzyżak, „nabijając strzelbę" i jednocześnie „licząc różaniec", ale, że w naturze nic nie zginie, więc nie zginie i ta ideja, która zrobiła z lennych Polsce Prus, jedno z najpotężniejszych państw na świecie.

„Ten nowożytny, na filozofji Kanta i poezji Goethego wykarmiony syn Germanji — za dobrze pamięta przeszłość i za bardzo wierzy w posłannictwo swojej kultury na słowiańskim wschodzie, ażeby można było bezkarnie uwierzyć w jego raptowną i gruntowną metampsychozę.

„Syrenie głosy prasy niemieckiej, nawołujące nas do zdecydowania się już dziś, po czyjej stronie staniemy w przyszłości, przypominają trochę owe dźwięki marsza Dąbrowskiego, pod których elektryzującem wrażeniem pułki poznańskie szły na bagnety pod Sadową i Gravelotte. Po tym marszu, granym z królewiczowskiego rozkazu, słońce potęgi pruskiej weszło w znak Bismarka i nastąpiły długie lata ucisku."

Z targów.

W Warszawie dnia 22-go listop. 1891 roku, według „Gazety Handlowej" płacono korzec pszenicy rs. 8.60, korzec żyta rs. 8.00, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.50.

Okowita. W Warszawie d. 22-go listop. płacono za wiadro 100° w sprzedaży hurtowej 11.78, za wiadro 78°—rs. 9.18 bez potrącenia.

Na giełdzie warszawskiej dnia 22-go listop. płacono:

Marki niemieckie .	rs. 50.95 %	za 100
Guldeny austryackie	rs. 88.10	za 100
Franki	„ 41.40	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.	10.34 %	„

Kraków dnia 22-go listop.
Ruble 12.50 płacono;
Berlin d. 22 list. Ruble na dost. 196.75

Nauki kroju metodą Worth'a, udziela tanio osoba przybyła z Warszawy, posiadająca patent szkoły rzemiosł. Wiadomość w Redakcji. (828-2)

Młocarnia, sieczkarnia konna z przystawką, w dobrym stanie, wialnia Bostońska, sanie, wozy, konie, drabiny i t. p., bardzo tanio można dostać w Klwatce Królewskiej. 829—2

Propinacja w Białobrzegach **i pobór mostowego** na rzece Pilicy do wydzierżawienia od 1-go stycznia 1892 roku. Wiadomość w Zarządzie dóbr Sucha, poczta Białobrzegi. (804-13)

Osoba w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie wiejskiem i miejskiem, poszukuje miejsca zaraz, lub od Nowego Roku. Wiadomość w sklepie rękawiczniczym i galanterji W-go Łabędzia, w Radomiu. (821)

Do sprzedania w Radzanowie 40,000 flancy dwuletnich sosny austrjackiej: sztuk 1,000 po rs. 1, 300,000 sosny zwyczajnej, jednoletniej po kop. 45, dwuletniej po kop. 90 za tysiąc. — Poczta Białobrzegi, nad Pilicą. (817-1)

Zarząd Towarzystwa drogi żelaznej
IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ

niniejszem zawiadamia, iż:

1) Z przedłużonej z d. 20 grudnia 1890 r. (1 stycznia 1891 r.) dla transportów w kierunku do stacji dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej i do stacji Łódź, taryfy związku Moskiewsko - Warszawskiego wyłączają się z d. 15/27 listopada r. b. opłaty ze stacji Riażsko-Wiaziemskiego ucząstku dr. żel. Syzrańsko-Wiaziemskiej.

2) Z d. 15/27 listopada r. b. znosi się taryfa związku Warszawsko-Orłowsko-Carycyńskiego, zamieszczona w № 189 „Zbioru Taryf" pod № 3204.

3) Z d. 16/28 listopada r. b. do specjalnych taryf związku Petersbursko-Rygo-Warszawskiego („Zbiór Taryf" № 182, taryfa Nr. 3103) włączają się, aż do odwołania, następujące stacje dr. żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej:

a) do taryf NNr. 17 i 22—st. Granica w kierunku przez Iwangród—Łuków—Siedlce—Małkiń, z opłatami przewozowemi i dodatkowemi, ustanowionemi dla st. Sosnowice i

b) do taryfy Nr. 25—st. Tomaszów w kierunku przez Warszawę—Koluszki, z opłatami przewozowemi i dodatkowemi, ustanowionemi dla st. Łódź.

4) Specjalne taryfy związku St.-Petersbursko-Rygo-Warszawskiego, ustanowione w komunikacji ze stacją Ryga dr. żel. Rygo-Dynaburskiej, z d. 15/27 listopada r. b. będzie stosowaną, aż do odwołania, wraz z dodatkowemi opłatami, do transportów idących ze stacji lub do stacji Ryga dr. żelaznej Mitawskiej w kierunku przez Możejki.

5) Z d. 15/27 listopada r. b. wprowadza się, aż do odwołania, zamieszczona w N-rze 265 „Zbioru Taryf" pod Nr. 4141 taryfa związku Warszawsko-Południowo-Wschodniego.

6) Z d. 19 listopada (1 grudnia) r. b. wprowadza się, aż do odwołania, zamieszczona w Nr. 265 „Zbioru Taryf" pod Nr. 4142, taryfa wwozowa związku Rosyjsko-Austro-Węgierskiego.

7) Do zamieszczonej w Nr. 176 „Zbioru Taryf" pod Nr. 3011 taryfy wwozowej związku Rosyjsko-Niemieckiego włączają się z d. 19 listopada (1 grudnia) r. b. stacje: Borysoglebsk, Woroneż i Carycyn (Dodatek III do taryfy Nr. 3011—„Zbiór Taryf" Nr. 265 taryfa Nr. 4143).

8) Na przewóz: *a*) massy drzewnej i słomianej do wyrobu papieru ze st. Cargrad dr. żel. Rygo-Dynaburskiej do st. Wolbrom dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej przez Dynaburg—Małkiń—Siedlec—Łuków—Iwangród; *b*) oleju rycinowego i kokosowego w beczkach pomiędzy stacjami Sosnowice i Granica dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej z jednej i niektóremi stacjami dr. żel. St.-Petersbursko-Warszawskiej, stacją Ryga dr. żel. Rygo-Dynaburskiej i Mitawskiej i stacjami Połock i Witebsk dr. żel. Dynabursko-Witebskiej z drugiej strony; i *c*) żużli pomiędzy stacjami Łochów dr. żel. St-Petersbursko-Warszawskiej z jednej i Końsk i Ostrowiec dr. żel. Iwangrodzko-Dąbrowskiej z drugiej strony, przez Małkiń—Siedlec—Łuków—Iwangród, wprowadzone zostają z d. 16/28 listopada r. b., aż do odwołania, taryfy NNr. 4146, 4147 i 4150, zamieszczone w Nr. 265 „Zbioru Taryf". (4094-1)

ZARZĄD
NAJWYŻEJ zatwierdzonego

TOWARZYSTWA MANUFAKTURY

PERKALI DRUKOWANYCH,
EMIL ZÜNDEL
w Moskwie,

podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 18 (30) października 1891 roku *otworzył w Warszawie, przy ulicy Gęsiej, Nr. 16, w domu Poznańskiego:*

GŁÓWNY SKŁAD (9383-2)

dla sprzedaży wyrobów swojej manufaktury.

Piece żelazne
i
ŁYŻWY
w wielkim wyborze

polecają

KRZYSZTOF BRUN i SYN
w Warszawie,—plac Teatralny.

Cenniki na żądanie.

Handlującym znaczny rabat. (813-4)

SZYBY
Lagrowe, matowe i kolorowe różnych wymiarów. Szyby lagrowe cali polskich 15×17 po kop. 18. Szyby lagrowe cali polskich 19×24 po kop. 32. Szyby lagrowe cali polskich 19×48 po kop. 75. Szyby lagrowe cali polskich 21×52 po kop. 95.

DYAMENTY SZKLARSKIE

wypróbowane, po rs. 2 i droższe

w składzie szkła i porcelany

Adama Cybulskiego,

Radom — Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego. (826)

Gabinet Dentystyczny
MAURYCEGO GOLDSTEINA

w domu W-go Lubońskiego,

otwarty codziennie od godziny 9 — 12 i od 2 — 6.

Wstawianie sztucznych zębów sztyftowych bez podniebienia i całych szczęk, leczenie i plombowanie, oraz wyjmowanie zębów bez najmniejszego bólu (*Styckoxydulgaz*).

istniejąca od r. 1842 i nagrodzona 14 różnemi oznakami na wystawach: w Petersburgu, Moskwie, Smoleńsku, Warszawie, Wiedniu i Paryżu

Fabryka Parowa Pierników, Czekolady, Świec i wyrobów woskowych, oraz skład świec stearynowych

JANA WRÓBLEWSKIEGO
(831-3)

w Warszawie, ulica Kapitulna 8, telefonu Nr. 406, poleca swoje wyroby po cenach umiarkowanych. Handlującym odstępuje stosowny rabat. Cenniki wysyła na żądanie bezpłatnie i franco.

W Radomiu we wszystkich znaczniejszych handlach towarów kolonjalnych i delikatesów

OGŁOSZENIE. Zarząd dr. żel. Iwangr.-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ross., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 25810/13877

№ frachtu	Data przybycia towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Ilość sztuk	Waga	
								P.	F.
	St. st.								
1225	12/IX 91	Dąbrowa Górn.	Ostrowiec	Rechnic	Okaziciel d. fr.	Esencja octowa	12	4	08
5939	19/IX „	Łódź M.	„	Gotejner	„ „ „	Wyroby bawełniane	1	2	29
6156	28/IX „	„ „	„	M. Badior	„ „ „	„ „	1	4	13
1298	25/IX „	Warszawa M.N.	„	Ejdelsohn	Milsztejn	Lampy	2	7	35
15508	4/IX „	Warszawa Nad.	„	L. Spies i Syn	Okaziciel d. fr.	Smar wagonowy	1	12	04
15630	6/IX „	„ „	„	Ros. Tow. Tr.	Wozenfeld	Blaszanki	1	3	12
16878	23/IX „	„ „	„	Kipełowskier	Okaziciel d. fr.	Wyroby rękodziel.	1	4	06

Redaktor i Wydawca Rajmund Masłowski. Дозволено Цензурою.—Г. Радомъ, 12 Ноября 1891 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.